

Mincer, Franciszek, Janiszewska-Mincer, Barbara

Monografie miast i powiatów Warmii i Mazur

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2-3, 440-457

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BARBARA JANISZEWSKA-MINCER
FRANCISZEK MINCER

MONOGRAFIE MIAST I POWIATÓW WARMII I MAZUR

Wydanie licznych monografii miast i powiatów Warmii i Mazur stanowi poważne osiągnięcie olsztyńskiego „Pojezierza”. Spośród osiemnastu powiatów województwa olsztyńskiego dotychczas opracowano jedenaście. W dodatku „Pojezierze” słusznie wykroczyło poza granicę województwa, obejmując swym zasięgiem także powiaty mazurskie znajdujące się w województwie białostockim.

Monografie ukazywały się w następującej kolejności: Szczytno¹, Kętrzyn², Nowe Miasto³, Działdowo⁴, Giżycko⁵, Węgorzewo⁶, Bartoszyce⁷, Biskupiec⁸, Elk⁹, Pisz¹⁰, a wreszcie Gołdap¹¹. Poza tym „Pojezierze” wydało kilka opracowań regionalnych o nieco innym charakterze. Są one poświęcone Barczewu¹², Olsztynowi¹³, Pasymowi¹⁴ i Węgorzewu¹⁵.

Nie doczekały się — jak dotychczas — opracowania powiaty ostródzki, lidzbar-

¹ Szczytno. *Z dziejów miasta i powiatu*. Praca zbiorowa pod red. J. Jajło-szyńskiego. Olsztyn 1962, ss. 413.

² Z. Licharewa, *Kętrzyn. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1962, ss. 161.

³ Nowe Miasto. *Z dziejów miasta i powiatu*. Olsztyn 1963, ss. 240.

⁴ Działdowo. *Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1966, ss. 384.

⁵ A. Wakar, T. Willan, *Giżycko. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1966, ss. 311.

⁶ A. Wakar, B. Wilamowski, *Węgorzewo. Z dziejów miasta i powiatu*. Olsztyn 1968, ss. 312.

⁷ R. Hryciuk, M. Petraszko. *Bartoszyce. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1969, ss. 422.

⁸ Biskupiec. *Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1969, ss. 368.

⁹ J. Kawecki, B. Roman, *Elk. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1970, ss. 329.

¹⁰ Pisz. *Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1970, ss. 372.

¹¹ Gołdap. *Z dziejów miasta i powiatu*. Olsztyn 1971, ss. 232.

¹² B. Koziello-Poklewski, *600 lat Barczewa, Mury Elbląga*, Olsztyn 1964, ss. 42.

¹³ *Szkice olsztyńskie*. Praca zbiorowa pod redakcją J. Jasińskiego, Olsztyn 1967, ss. 390; A. Wakar, *Olsztyn 1353—1945*, Olsztyn 1971, ss. 432.

¹⁴ Z. Stopa, M. Stopa, *Pasym i okolice*, Olsztyn 1971, ss. 230.

¹⁵ A. Wakar, *Cztery wieki Węgorzewa*, Olsztyn 1971, ss. 92. Ponadto „Pojezierze” wydało popularną pracę J. J. Kolendo, *Mury Elbląga*, Olsztyn 1969. Z uwagi na to, że miejscowości te nie należą ani do Mazur, ani do Warmii, ani też nie znajdują się w granicach województwa olsztyńskiego, w niniejszych rozważaniach zostaną pominięte. Natomiast praca K. Górskiego i M. Arszyńskiego, *Barciany. Dzieje zamku i ziemi do połowy XV wieku*, Olsztyn 1967 dlatego nie została uwzględniona w niniejszym omówieniu, ponieważ naukowym jej wydawcą jest Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, a „Pojezierze” tylko realizatorem.

ski, braniewski, pasłęcki, iławski i morąski, a więc tereny, które niejednokrotnie mają ciekawszą historię od powiatów już opracowanych. Czyżby świadczyło to o przypadkowości w polityce wydawniczej „Pojezierza”? Widać też wyraźną tendencję do szybszego opracowania problematyki terytorium Mazur niż terytorium dawego dominium warmińskiego^{15a}.

Niektóre spośród wspomnianych wyżej opracowań były już recenzowane na łamach czasopism historycznych. Monografie Szczytna, Kętrzyna, Nowego Miasta i Barczewa omówione zostały w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich”¹⁶, a ponadto dwie spośród nich (Szczytno i Kętrzyn) uwzględnił Tadeusz Cieślak w zbiorczej recenzji z monografii miast i powiatów mazursko-warmińskich (głównie zachodniemieckich) ogłoszonej w „Roczniku Olsztyńskim”¹⁷. Monografię Działdowa recenzowała współautorka, a *Szkice olsztyńskie* współautor niniejszego artykułu. Obie te recenzje ukazały się w „Zapiskach Historycznych”¹⁸. Ostatnio monografia Ełku doczekała się obszernego i wnikliwego omówienia przez Andrzeja Wędzkiego w „Przeglądzie Zachodnim”¹⁹. Zwalnia to od obowiązku dokładnego analizowania poszczególnych monografii, ułatwia natomiast ich omówienie zbiorcze, gdyż w zasadzie jesteśmy zgodni w poglądach z autorami poprzednio ogłoszonych recenzji (z wyjątkiem Tadeusza Cieślaka, który ocenia Szczytno i Kętrzyn może nazbyt optymistycznie). Głównym przedmiotem niniejszego szkicu będą oczywiście te prace, które nie doczekały się dotychczas żadnej recenzji.

W ciągu ostatnich ośmiu lat ukazało się w Olsztynie szesnaście prac poświęconych miastom i powiatom. Jest to tempo imponujące, gdyż okazuje się, że stosunkowo niewielki ośrodek wydawniczy, jakim jest Olsztyn, może poszczycić się opublikowaniem przeciętnie dwóch tego rodzaju opracowań w ciągu roku, przy czym ostatnio tempo wydawania monografii ulega wyraźnemu przyspieszeniu. Trzeba jednak zadać sobie pytanie, czy pośpiech nie odbił się ujemnie na jakości wydawanych prac, zwłaszcza że w wielu książkach powtarzają się niemal nieustannie nazwiska tych samych autorów. Należy też zwrócić uwagę na fakt, że choć wydawanie monografii regionalnych nabrało w Olsztynie dużego rozmachu, nie jest ono jednak zjawiskiem wyjątkowym. Procesy urbanizacji i industrializacji, obchody tysiąclecia państwa polskiego, rocznice powstania wielu miejscowości (lub uzyskania przez nich praw miejskich), a wreszcie coraz większe nasycenie absolwentami wydziałów humanistyki wyższych uczelni terenów odległych od wielkich centrów miejskich doprowadziło do rozkwitu badań i publikacji z zakresu historii regionalnej.

^{15a} *Od redakcji*: Niebawem ukaże się monografia powiatu iławskiego, ponadto w opracowaniu redakcyjnym znajdują się monografie powiatu braniewskiego i morąskiego.

¹⁶ Monografie Szczytna i Kętrzyn omówił A. W a k a r, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1963, nr 2, ss. 287—291; monografię Nowego Miasta — A. W a s i k, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1963, nr 2, ss. 291—295; szkice o Barczewie — J. S i k o r s k i, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1964, nr 2, ss. 235—236 oraz Z. L i e t z, *Rocznik Olsztyński*, t. 7, 1968, ss. 271—2.

¹⁷ T. C i e ś l a k, *Przegląd monografii powiatów Warmii i Mazur*, *Rocznik Olsztyński*, t. 5, 1963, Olsztyn 1965, ss. 369—374. Monografie Szczytna i Kętrzyn omawia autor przeglądu w końcowej jego partii na ss. 373—374.

¹⁸ Monografię Działdowa recenzowała B. J a n i s z e w s k a - M i n c e r, *Zapiski Historyczne*, t. 34, 1969, z. 1, ss. 135—138, a *Szkice olsztyńskie* F. M i n c e r *Zapiski Historyczne*, 1969, z. 4, ss. 151—154.

¹⁹ Rec. A. W e d z k i e g o monografii Ełku, *Przegląd Zachodni*, 1971, nr 2, ss. 504—508.

Dzięki tej korzystnej atmosferze mogło powstać szereg monografii miast północnego Mazowsza, Kujaw, Śląska, Wielkopolski itd. Niektóre większe miasta powiatowe mają nawet dobrze redagowane periodyki naukowe, poświęcone przede wszystkim historii własnego regionu. Periodyki o takim charakterze ukazują się między innymi w Nowym Sączu, Pile, Grudziądzu itp.

Wszystko to doprowadziło do wytworzenia się pewnych, potwierdzonych już przez wieloletnią praktykę, zasad opracowywania monografii regionalnych. Nawet w wypadku przygotowywania dzieła poświęconego małej miejscowości pożytecznie jest udział dwóch lub kilku autorów będących specjalistami od różnych epok. Monografie pisane przez jednego tylko autora z reguły nie wypadają zbyt dobrze, mimo że odznaczają się bardziej jednolitą koncepcją i stylem niż prace zbiorowe. Opracowuje on bowiem najdokładniej epokę, którą zna od strony źródłowej, pozostałe zaś okresy traktuje z mniejszą znajomością rzeczy, a czasem wręcz po macoszemu. Liczba autorów powinna być zwiększana lub zmniejszana w zależności od znaczenia miejscowości i objętości monografii. Dobre wyniki daje współpraca regionalistów zamieszkujących w małych miejscowościach z naukowcami zatrudnionymi w uniwersyteckich i wielkomiejskich placówkach naukowych. Pierwsi znają doskonale realia swego regionu, brak im jednak często przygotowania ogólnego i znajomości metod pracy naukowej. Drudzy wykazują się dobrą znajomością epok, w których się specjalizują, orientują się jednak słabiej od regionalistów w szczegółach terenu, którego nie są stałymi mieszkańcami.

Niezależnie od tego, ilu jest autorów, koncepcja danej książki powinna być jak najbardziej jednolita, co nie oznacza, że wszystkie monografie winny mieć jednolity wzorzec konstrukcyjny. Tym większa rola redaktora, którym powinien być samodzielny pracownik nauki (a tylko w wyjątkowych wypadkach pracownik naukowy niższego stopnia) z dużym dorobkiem i doświadczeniem edytorskim.

I wreszcie jeszcze jedna uwaga o charakterze ogólnym: monografie regionalne powinny harmonijnie łączyć elementy historii społeczno-gospodarczej, politycznej i historii kultury, opisu przeszłości i problematyki współczesnej, jak również odpowiednio wysokiego poziomu naukowego i popularyzacji. W wypadku istnienia bogatej literatury przedmiotu monografia może być napisana na podstawie opracowań, lecz jeśli w literaturze tej istnieją poważniejsze luki, napisanie monografii powinno zostać poprzedzone przeprowadzeniem badań źródłowych. Jeśli zaś badania źródłowe są z jakichś względów niemożliwe, lepiej już zrezygnować z ambicji wydania monografii i ograniczyć się do przygotowania tomu szkiców.

Oczywiście, spełnienie tych wszystkich postulatów nie jest łatwe, ale każdy naukowiec wie, że napisanie dobrej pracy popularnonaukowej jest wbrew pozorom trudniejsze niż napisanie pracy specjalistycznej. Z drugiej jednak strony kryteria oceny monografii regionalnych muszą być dość surowe. Błąd w pracy specjalistycznej łatwo zostanie dostrzeżony i sprostowany przez fachowców, podczas gdy wszelkie błędy i nieścisłości w pracach popularnonaukowych mają o wiele donioślejsze skutki społeczne, gdyż wywołują dezorientację u szerokiego kręgu odbiorców książki. Pamiętać też trzeba, że ze względu na duży koszt związany zwykle z opracowaniem i wydaniem monografii regionalnej słabe pozycje zamykają często możliwość ponownego ujęcia tematu na wiele lat²⁰. Obecnie trzeba odpowiedzieć na py-

²⁰ Szereg trafnych uwag na temat sposobu opracowywania monografii poczynił Z. Guldón w artykule pt. *Monografie miast i regionów województwa bydgoskiego*, Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza, t. 5, 1969, ss. 119—126.

tanie, w jakim stopniu tym wszystkim kryteriom odpowiadają monografie wydane przez „Pojezierze”,

Monografie miast i powiatów mają mnóstwo cech wspólnych; rzuca się to w oczy już przy badaniu ich cech zewnętrznych, takich jak niemal identyczny format (prawie zawsze ósemka), bardzo starannie wykonana szata graficzna (piękne obwoluty, wykonane w większości wypadków według projektu Zygryfda Gardzielewskiego, liczne, lecz nie zawsze atrakcyjne zdjęcia). Szkice i mapy, które również zamieszczono we wszystkich monografiach, są najczęściej zbyt małe, zatłoczone, a przez to niewyraźne.

Podtytuł książki w monografii Giżycka na karcie tytułowej oraz na obwolucie wykazuje istotną różnicę. Na obwolucie czytamy podtytuł: *Dzieje miasta i powiatu*, podczas gdy na karcie tytułowej: *Z dziejów miasta i powiatu*, co w istotny sposób ogranicza zakres pracy.

W osobliwy sposób zaznacza się w monografiach zbiorowych uczestnictwo poszczególnych autorów. Na przykład w monografii Giżycka na karcie tytułowej podane są nazwiska jedynie dwóch autorów (Andrzeja Wakara i Tadeusza Willana), co sugeruje czytelnikowi, że jest to pozycja opracowana na zasadach współautorstwa. Dopiero ze słowa wstępnego dowiadujemy się, że autorów jest pięciu, gdyż oprócz A. Wakara i T. Willana poszczególne części tej książki pisali: Wacław Radziwiłowicz, Romuald Odoj i Andrzej Bruszewski. Dzieło to powinno więc zostać potraktowane jako zbiorowe, a umieszczanie na karcie tytułowej nazwisk dwóch spośród pięciu autorów jest oczywistym błędem metodycznym. W monografii Elku na karcie tytułowej podano jako autorów również tylko dwie osoby, podczas gdy na odwrotnej stronie karty tytułowej dopisano jeszcze 5 autorów. Podobnie potraktowano sprawę autorstwa w monografii Bartoszyce i Węgorzewa. W monografii Piszca poza główną autorką Joanną Maciejewską w ogóle nie wiadomo, kto z pozostałych 14 autorów za co odpowiada. Znowu w monografii Biskupca na odmianie podpisano autorów przy końcu opracowanych przez nich części, co wcale nie ułatwia czytelnikowi orientacji. Autorów w pracach zbiorowych niewątpliwie należy zaznaczyć nad tytułami poszczególnych rozdziałów i oczywiście w spisie treści.

Najdziwniej pod tym względem prezentuje się monografia Goldapi, zresztą najślabsza spośród wszystkich tu omawianych. Otóż na odwrocie karty tytułowej podano tutaj skład komitetu redakcyjnego, ale ... w żadnym miejscu książki nie ujawniono autorów poszczególnych rozdziałów. W ten sposób książka nabrała charakteru pozycji wydanej anonimowo.

Monografie winny być opatrzone wstępem, który by omawiał dotychczasowy stan badań nad problematyką miasta lub powiatu stanowiącego przedmiot opracowania. Większość książek jest jednak pozbawiona wstępu, tam natomiast, gdzie został on zamieszczony — nie spełnia na ogół swego zadania. I tak na przykład wstęp do monografii Giżycka jest ogólnikowy i zawiera sformułowania, które muszą wzbudzić zdecydowany sprzeciw historyka. Czytamy tam bowiem między innymi: „O okolicach Niegocina można by napisać znacznie więcej niż to, co zawiera niniejsza książka. Można by pisać o każdym kilometrze kwadratowym powierzchni powiatu giżyckiego i o każdym niemal roku dziejów tej krainy. Jak długo trwałaby jednak praca nad tak pomyślaną książką? Jakie byłoby jej rozmiary? I komu byłaby ona potrzebna?” (s. 5).

Następnie autorzy stwierdzają: „Redukując objętość do godziwych rozmiarów, trzeba było zastanowić się nad problemami wyboru i eliminacji [...] Pogląd nasz

na to, co jest w historii i geografii powiatu giżyckiego ważne lub nieważne, ciekawe czy nieciekawe, jest subiektywny. Ktoś mający w tej materii inne sądy mógłby na ten temat napisać zupełnie odmienną książkę, wysuwając z ogromnego magazynu historii i geografii na front inne fakty, inne zjawiska, inne problemy. Ale na to nie ma rady." (s. 5).

Czy rzeczywiście obszerna i kompletna monografia powiatu giżyckiego byłaby książką nikomu niepotrzebną? Poza tym, gdyby przyjąć dalsze sformułowania za dobrą monetę, historia przestałaby być nauką, gdyż upadłyby wszelkie obiektywne kryteria oceny prac ogłaszanych z tej dziedziny. Oczywiście jest, że w selekcji faktów przeprowadzanej przez historyka tkwić będzie zawsze pewien element subiektywizmu, ale istnieją przecież od dawna wypracowane metody odróżniania faktów mniej ważnych od bardziej ważnych. Wydaje się, że autorzy monografii Giżycka zamieszczając sformułowania tego rodzaju zdawali sobie sprawę z braków swej książki i z góry chcieli się zabezpieczyć przed atakami krytyki. O wiele rozsądniej postąpili autorzy monografii Ełku zaznaczając, że za kilka lat ukaże się pełne, naukowe opracowanie powiatu ełckiego, książka ich ma więc charakter zastępczy. Ale i w monografii Ełku nie ma omówienia dotychczasowego stanu badań. Co prawda w niektórych spośród omawianych tu opracowań znajdujemy pewne elementy wiadomości o pracach z zakresu historii regionu wydanych przez miejscowych historyków, pastorów i nauczycieli, ale informacje te znajdują się wewnątrz książek, w ramach omówienia poszczególnych okresów historycznych, co powoduje, że są one trudno dostrzegalne dla czytelnika.

Do prac zostały dołączone wykazy literatury. Są one ogromnie do siebie podobne. Z wyjątkiem niewielkiej stosunkowo liczby prac dotyczących wyłącznie omawianego miasta czy powiatu z reguły w wykazach zamieszczonych w różnych monografiach powtarzają się stale te same pozycje. Wynika to nie tyle z tego, iż poszczególne miasta żyły w podobnych warunkach politycznych, społecznych i ustrojowych, co z szablonu, w który — wydaje się — wpadli tak redaktorzy, jak i powtarzający się wciąż autorzy. Co więcej, w wykazach tych nie ma opracowań bardzo ważnych dla zrozumienia dziejów Mazur i Warmii. I tak na przykład większość monografii uwzględnia tylko jedną pracę Karola Górskiego, *Państwo krzyżackie w Prusach* (Gdańsk 1946). Pozytywnym wyjątkiem jest wykaz zamieszczony w monografii Giżycka, który uwzględnia aż trzy prace tego historyka²¹, ale żadna z monografii nie podaje bardzo ważnego artykułu Karola Górskiego o dziejach żywiołu polskiego w Prusach²².

We wstępach do prac jest czasem mowa o wykorzystaniu materiałów archiwalnych. Taka wzmianka znajduje się w monografii Giżycka, lecz w bibliografii nie wymieniono żadnych źródeł rękopiśmiennych, wykorzystanych przy pisaniu książki. Wyraźne ślady wykorzystania archiwaliów i to zagranicznych (rękopisy z *Deutsches Zentralarchiv — Abt. Merseburg*) znajdujemy w partii monografii Pisu, poświęconej omówieniu stosunku ludności powiatu piskiego do polskich powstań narodowych, ale niestety i w tej książce nie wykazano ich w bibliografii. Jediną monografią, która zawiera obszerny wykaz wykorzystanych źródeł rękopiśmiennych jest mono-

²¹ K. Górski, *Związek pruski i poddanie się Prus Polsce (Wybór źródeł)*, Poznań 1949; tenże, *Państwo krzyżackie w Prusach*, Gdańsk 1946; tenże, *Wojna trzynastoletnia (1454—1466)*, Przegląd Zachodni 1954, nr 7/8, ss. 331—352.

²² K. Górski, *Z dziejów żywiołu polskiego w Prusach od 1525—1772*, Jantar, marzec 1939, zeszyt 1.

grafia Biskupca. Razi jednak nieporadność w sporządzaniu zestawienia wykorzystanej literatury i źródeł. Te ostatnie, ani drukowane, ani rękopiśmienne czy inne nie zostały wyodrębnione w osobne działy, jak to się powszechnie stosuje. Na przykład w monografii Bartoszczyk pod literą „I” zamieszczono: „Informacje ustne”...!, a pod literą „M”: „Materiały Katedry Ekonomiki i Organizacji Rolnictwa WSR” oraz „Materiały Koła Terenowego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Bartoszczach”. Do takich absurdów doprowadza brak opanowania podstawowych zasad z metodyki pisania prac naukowych czy popularnonaukowych.

Podobieństwa między monografiami nie ograniczają się zresztą do ich wyglądu zewnętrznego czy niemal identycznych wykazów literatury, lecz sięgają znacznie dalej. Przede wszystkim konstrukcja tych wszystkich książek jest również niemal identyczna. Każda z nich zaczyna się od rozdziału zatytułowanego *Ziemia*, który podaje informacje o środowisku geograficznym — przyrodniczym. Tutaj też zwykle znajduje się wykaz jezior powiatu podany w porządku alfabetycznym. Następnie znajdujemy omówienie problematyki archeologicznej terenu. Rozdział noszący tytuł *Dawne dzieje, Przeszłość*, lub *Z przeszłości* omawia (oprócz problematyki archeologicznej) również zagadnienia związane z losami dawnych Prusów. Monografie pisane bardziej ambitnie przedstawiają dzieje tego plemienia pruskiego, które zamieszkiwało teren, stanowiący przedmiot opracowania; inne mówią o losach Prusów jako całości. Dalej następuje opis podboju krzyżackiego, pierwszych faz kolonizacji Prus, przedstawienie losów powiatu podczas wojen polsko-krzyżackich, w okresie książęcym i w XVIII—XX wieku. W monografiach (zwłaszcza wydanych w ostatnich czasach) znajdują się też w pierwszej części wykazy nazw fizjograficznych powiatu, uszeregowane w układzie alfabetycznym. Dzieje miasta powiatowego są w niektórych monografiach omawiane przed, w innych po omówieniu dziejów powiatu jako całości, przy czym widać, że skoordynowanie tych dwóch elementów opisu sprawiło autorom i redaktorom opracowań wyraźną trudność konstrukcyjną.

Po wyczerpaniu problematyki miasta powiatowego następują podrozdziały poświęcone mniejszym miastom powiatu, a dalej krótkie zazwyczaj notatki o poszczególnych wioskach. Są one ułożone (podobnie jak wykazy jezior i nazw fizjograficznych) w kolejności alfabetycznej. Druga, czasem większa objętościowo część książki poświęcona jest dziejom powiatu w Polsce Ludowej. Ostatnią część tekstu stanowią rozdziały o folklorze, albo fragmenty utworów literackich, poświęconych powiatowi. Monografie kończą się wykazami literatury, indeksami (osobowym i topograficznym) i spisem treści, który jednak nigdy nie podaje nazwisk autorów poszczególnych rozdziałów.

Ten schemat miał zapewne według intencji redaktorów opracowań ułatwić czytelnikowi orientację w tekście poszczególnych monografii. Nie spełnia on jednak postawionego mu zadania. Przede wszystkim nadmiernie upodabnia on do siebie poszczególne książki i jest źródłem licznych powtórzeń. Zwłaszcza rozdziały poświęcone środowisku geograficznemu i problematyce archeologicznej powtarzają tyle wiadomości o charakterze ogólnym, że czytelnik, który przeczytał pod rząd kilka monografii zaczyna się gubić w ich treści. Wydaje się, że w monografiach należało pozostawić jedynie najbardziej niezbędne dane ogólne i szczegółowo informować tylko o zjawiskach, które występują wyłącznie na terenie powiatu.

Nie ulega wątpliwości, że opracowanie tematyki powiatu czy miasta ma podkreślać jego cechy oryginalne i że w takim ujęciu tkwić powinno uzasadnienie podjęcia tematu. Tymczasem jednolity schemat z jednej strony jest źródłem wielu

niepotrzebnych powtórzeń, z drugiej uwidacznia luki i braki w poszczególnych książkach. Powtórzenia mają dwojaki charakter: albo występują one w ramach jednego opracowania albo powstają wskutek „zapożyczenia” materiału z jednej monografii do drugiej. Zastanawia specjalnie część poświęcona Prusom w monografii Bartoszyce (Roman Hryciuk i Marian Petraszko) i Olsztyna (Andrzej Wakar). Autor monografii Olsztyna dosłownie przepisuje całe ustępy z monografii bartoszyckiej (Bartoszyce, ss. 34—36, Olsztyn, ss. 8—11). Omówienie losów poszczególnych wsi daje ckażkie do wielu powtórzeń, zwłaszcza przy opisie wojen i zaraz. Fatalnie też pod względem konstrukcyjnym przedstawia się monografia Giżycka, w której okres Polski Ludowej jest omawiany dwukrotnie, za każdym razem poczynając od 1945 r. Zamiast kolejnego omawiania dziejów małych miejscowości bardziej celowe byłoby dokładne przedstawianie procesów osadniczych i demograficznych w skali całego powiatu i pokazanie przykładowe losów poszczególnych miejscowości na tym tle. Okres Polski Ludowej zarówno ze względu na wagę zagadnienia, jak też dlatego, że w omawianych tu monografiach zawarta jest pierwsza próba jego opracowania, powinien być opisywany i redagowany szczególnie starannie, również pod względem konstrukcyjnym.

Stan komunikacji na Mazurach w 1830 r. przedstawiono w monografii Giżycka (ss. 79—80) i w monografii Węgorzewa (s. 73) przy pomocy tego samego cytatu z relacji hrabiego Karola Lehndorffa. Ogólna sytuacja powiatu w okresie hitlerowskim została opisana tymi samymi słowami w monografii Bartoszyce (s. 83) i Giżycka (s. 88). Działalność Marcina Giersza została dość obszernie omówiona w monografiach Giżycka (ss. 70—72) i Elku (s. 124), podczas gdy tak ciekawa postać jak profesor Uniwersytetu Warszawskiego Krystyn Lach Szyrma wywodzący się z powiatu oleckiego i publikujący w pierwszej połowie XIX wieku prace naukowe o odkryciach archeologicznych w powiecie elckim doznał w monografii Elku jedynie zupełnie marginesowej wzmianki na s. 72²³. Podobnie należało omówić szeroko postać Kazimierza Szulca, związaną tak mocno z Elkiem w r. 1846. W monografii Piszka zamiast analizy problematyki rozwoju wsi dano... obszerny fragment z powieści Ernsta Wiecherta pt. *Dzieci Jerominów*. Dołączono do niego skorowidz wsi powiatu piskiego, drukowany petitem, przeładowany skrótami, których rozszyfrowanie sprawia w pierwszej chwili trudności nawet zawodowemu historykowi i to mimo załączonych objaśnień, zresztą niezbyt przejrzystych. Jak więc sobie z tą częścią książki poradzi masowy czytelnik, do którego dzieło to powinno być przede wszystkim adresowane?

Osobny problem stanowi sprawa luk w poszczególnych opracowaniach. I tak na przykład w monografii Gołdapi pominięto zupełnie okres osadnictwa krzyżackiego, a zabytkom sztuki na terenie powiatu poświęcono zaledwie pół strony. W monografii Piszka opis plebiscytu w 1920 r. zastąpiono przytoczeniem fragmentu powieści Wiecherta, do którego twórczości autorzy tej monografii zdają się odczuwać jakąś szczególną słabość, gdyż dalszy urywek jego książki stanowi dla nich główne źródło do przedstawienia problematyki okresu hitlerowskiego (ss. 113—115). Wszystko to świadczy wymownie o tym, że większość monografii ma charakter zbiorów szkiców, a nie jednolitych i możliwie kompletnych, choćby nawet i popularnonaukowych opracowań. Na taki właśnie fragmentaryczny jedynie charakter tych prac wskazują pośrednio podtytuły — „z dziejów miasta i powiatu”. Taki

²³ Biografię Krystyna Lacha Szyrmy napisali ostatnio W. Chojnacki i J. Dąbrowski, *Krystyn Lach Szyrma. Syn ziemi mazurskiej*, Olsztyn 1971.

charakter przypisał też pierwszym pracom z tego cyklu w swoim artykule recenzyjnym Tadeusz Cieślak²⁴. Szkoda, że autorzy i redaktorzy nie zdobyli się na wyraźne nazwanie swoich książek zbiorami szkiców, z wyjątkiem *Szkiców olsztyńskich*.

Z poważniejszych braków konstrukcyjnych wymienić trzeba zamieszczanie legend w środku opracowań, co rozsadza konstrukcję dzieła. I tak na przykład w monografii Piszta zupełnie niespodziewanie po omówieniu okresu hitlerowskiego zamieszczono próbę gwary mazurskiej, a następnie legendy. Błędem konstrukcyjnym i propagandowym jest też zamieszczenie w monografii Elką rozdziału pt. *Walory turystyczne powiatu* w początkowych partiach pracy, bezpośrednio po opisie środowiska geograficzno-przyrodniczego. Ułatwiono w ten sposób zadanie najmniej wyrobionym czytelnikom, którzy nie będą mieli chęci na czytanie części historycznej dzieła i potraktują je wyłącznie jako przewodnik.

Niezbyt fortunnym pomysłem jest też zamieszczanie informacji o ważnych wydarzeniach dziejowych i o poszczególnych rodach arystokratycznych w ramach not poświęconych losom małych miejscowości.

Szczegółowe omówienie przebiegu bitwy pod Prostkami zamieszczono w monografii Elką w ramach ustępu poświęconego dziejom samych Prostek (ss. 171—173) co nie jest właściwe ze względu na wielkie znaczenie tej bitwy dla losów całych Prus Książęcych, a nawet Rzeczypospolitej. Na fakt ten zwrócił już uwagę w swojej recenzji A. Wędzki²⁵.

Równie niesłuszne jest omawianie dziejów rodów pruskich przy poszczególnych miejscowościach, które niegdyś stanowiły ich własność. Na przykład w monografii Węgorzawa dzieje rodu Lehndorffów zostały omówione w ustępie poświęconym Sztynortowi (ss. 152—157). Poważnie utrudnia to czytelnikowi dotarcie do fragmentów książek omawiających dzieje rodów, które niezależnie od tego, jak będziemy oceniali ich działalność, odegrały doniosłą rolę polityczną, gospodarczą i kulturalną w historii Mazur.

By nie wracać już więcej do zagadnień natury formalnej dodajmy, że w bibliografii dołączonej do monografii Elką *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla* T. Orackiego nazwany jest błędnie *Słownikiem bibliograficznym* (s. 237) a przypisy, w które zaopatrzone niektóre monografie, są rzadkie, zamieszczane sporadycznie i przypadkowo oraz przytaczają stosunkowo ubogą literaturę przedmiotu. Tak jest na przykład w wypadku monografii Węgorzawa. Również przypisy w monografiach omawiających stosunki istniejące u dawnych Prusów na podstawie analogii z Litwinami (na przykład monografia Bartoszyce) świadczą o posługiwaniu się niekompletną i częściowo już przestarzałą literaturą przedmiotu²⁶. Natomiast nowatorskie spojrzenie obserwuje się w monografii Bartoszyce na problem polskiego osadnictwa, którego zasięg autorzy zakreślają dosyć daleko na północ.

Do najsłabszych partii omawianych monografii należą ich ustępy poświęcone historii politycznej, zwłaszcza w okresie książęcym Prus (1525—1701). Źle się też z reguły kończą próby nakreślenia szerszego tła politycznego.

I tak w monografii Giżycka (ss. 54—56) w sposób niesłychanie płytki, a czasem

²⁴ Zob. przypis nr 17.

²⁵ Zob. przypis nr 19.

²⁶ W przypisach wymienia się jedynie pracę A. Brücknera, *Starożytna Litwa. Ludy i bogi*, Warszawa 1904. Brak natomiast opracowań H. Łowmiańskiego, a zwłaszcza jego dużego dzieła *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, t. 1—2, Wilno 1931—1932.

wręcz błędny przedstawiono przyczyny i przebieg najazdu szwedzkiego na Polskę w 1655 r. Nie jest słuszne wysuwanie na plan pierwszy formalnej przyczyny „połtopu”, jaką były pretensje Jana Kazimierza do korony szwedzkiej, gdyż decydowały przede wszystkim takie czynniki jak potrzeba użycia rozbudowanej w czasie wojny trzydziestoletniej armii, na której opłacanie w warunkach pokojowych brakowało pieniędzy i zamienienia Bałtyku przez opanowanie Prus i Zmudzi w wewnętrzne jezioro szwedzkie. Do uderzenia na Polskę skłaniała też Szwedów napięta sytuacja wewnątrz własnego kraju (zaostrażająca się walka o redukcję stanowiąca odpowiednik wcześniejszej polskiej walki o egzekucję praw i dóbr koronnych). Najważniejszym jednak powodem ataku szwedzkiego był katastrofalny dla Polski przebieg wojny moskiewskiej zaczętej w 1654 r. Król szwedzki Karol X Gustaw obawiając się po prostu, że Rosja może w szybkim tempie dokonać podboju całej Rzeczypospolitej, postanowił ją uprzędzić. Gdyby nie sukcesy rosyjskie, być może Szwedzi nie uderzyliby na Polskę, lecz na Danię. Natomiast sprawa pretensji Jana Kazimierza do korony szwedzkiej miała znaczenie najzupełniej drugorzędne — Jan Kazimierz gotów był zrzec się tytułu króla szwedzkiego za cenę pewnego odszkodowania.

Przy wymienianiu przyczyn szybkiego przechodzenia magnaterii i szlachty polskiej na stronę szwedzką w 1655 r. autorzy monografii Giżycka widzą tylko takie zjawiska jak niepopularność króla i fakt, że szlachta polska nie była przyzwyczajona do wojen, które od dawna dotykały jedynie kresowe tereny Rzeczypospolitej; pomijają zaś milczeniem takie czynniki jak wyniszczenie państwa toczącą się od 1648 r. wojną z Kozakami i Tatarami. Toczyła się ona co prawda na ziemiach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej, ale ponieważ pociągała za sobą nakładanie wysokich podatków i przemasze wojsk, których skutkiem było wyniszczenie gospodarze kraju oraz szerzenie się epidemii, powodowała poważne straty we wszystkich dzielnicach państwa. Jeśli zaś dodamy do tego olbrzymie sukcesy militarne Rosjan na Białorusi i Litwie w latach 1654—1655, stanie się jasne, że znaczna część społeczeństwa liczyła na Szwedów jako na ostatnią deskę ratunku przed podjebem rosyjskim.

Nieślusne jest też twierdzenie, że w 1655 r. żyło w Polsce bardzo wielu protestantów, skoro nawet w okresie największego rozkwitu reformacji stanowili oni zdecydowaną mniejszość wśród szlachty, a od końca XVI wieku protestantyzm polski znajdował się już w zdecydowanym odwrocie. Nieścisle także jest zaliczanie do protestantów polskich Komeńskiego, który był jak wiadomo emigrantem czeskim i traktowanie go jako postaci równorzędnej z Radziwiłłami. Radziwiłłowie jako czołowi przedstawiciele magnaterii stanowili bowiem potężną siłę polityczną i dążyli do stworzenia własnego państwa, podczas gdy Komeński jako polityk mógł być tylko czynny na szczeblu agenta wywiadu szwedzkiego lub siedmiogrodzkiego. O wiele lepiej wypadło wyliczenie przyczyn najazdu szwedzkiego w monografii Węgorzewa (ss. 60—61), ale i tu popełniono poważną nieścisłość nazywając Krzysztofa Opalińskiego trybunem szlacheckim, podczas gdy był on typowym przedstawicielem opozycji magnackiej.

Natomiast w monografii Węgorzewa popełniono poważne nieścisłości przy omawianiu historii politycznej XVII wieku. Nie jest prawdą to, co napisano w tej książce na s. 85, że porucznik Hans Hermann Katt pomógł ująć z więzienia królewiczowi Fryderykowi (późniejszemu Fryderykowi II). Faktem jest, że młody Fryderyk nie mogąc znieść maltretowania ze strony ojca, słynnego „króla-kaprała”

Fryderyka Wilhelma I, usiłował przy pomocy Katta uciec w 1730 r. przez Francję do Anglii, lecz bynajmniej nie z więzienia, a podczas podróży królewskiego dworu pruskiego do południowo-zachodnich Niemiec²⁷. Z polskiego punktu widzenia niesłuszne jest nazywanie Fryderyka II Fryderykiem Wielkim.

Mniejsze już znaczenie mają takie braki czy pominięcia jak niejasne przedstawienie kwestii kurlandzkiej za Augusta III w monografii Goldapi (s. 86), nazwanie kronikarza Hennenbergera mylnie Hennenbergiem w monografii Elku (s. 89 — nie prostuje tego błędu errata), czy też opis spotkania w 1698 r. między Augustem II i elektorem brandenburskim Fryderykiem III, który przeszedł później do historii jako pierwszy król pruski pod imieniem Fryderyka I. Spotkaniu temu w monografii Piszca poświęcono obszerny ustęp pt. *Wielkie łowy* (ss. 76—78). Ustęp ten jest jednak opracowany bardzo jednostronnie, gdyż oparto go wyłącznie na relacji biskupa warmińskiego Andrzeja Załuskiego. Nie ma tutaj wzmianki o owym słynnym sporze protokółarnym o fotel (kłócono się, czy elektor może usiąść w fotelu w obecności króla polskiego). *Wielkie łowy* stanowią w monografii Piszca fragment większego podrzdziału noszącego tytuł *Królewskie wizyty*. Druga część podrzdziału poświęcona jest osobie Stanisława Leszczyńskiego, który przebywał w Piszcu dwukrotnie — w 1709 r. i w 1734 r. Fragment ten napisany jest barwnie i ciekawie, jednak twierdzenie autorów, że incognito przybyłego w 1734 r. króla mieszkańcy Piszca rozszafowali dzięki temu, że któryś z nich go dobrze zapamiętał sprzed ćwierćwiecza — wydaje się nieco ryzykowne.

Liczne błędy i pominięcia popełniono również przy kreśleniu sylwetek wybitnych polityków pruskich z okresu książęcego. O staroście działdowskim Zygmuncie Birkhanie w monografii Działdowa (należącej zresztą do najlepiej opracowanych monografii) powiedziano tylko, że był człowiekiem bardzo wykształconym i że zwiedził niemal całą Europę. Pominięto zaś całkowitym milczeniem fakt, że należał on do czołowych przywódców stronnictwa filopolskiego w Prusach Książęcych w początkach XVII wieku. Członkowie Tajnej Rady brandenburskiej uważali nawet, że dopóki Działdowo, stanowiące pod względem militarnym klucz do Księstwa znajduje się w rękach tak zaciekłego stronnika Polski jak Birkhan — Prusy nigdy nie będą bezpieczne²⁸.

Jeśli jednak w informacji biograficznej zamieszczonej o Birkhanie w monografii Działdowa dopuszczono się tylko pominięcia, to przy omawianiu sylwetki przywódcy stronnictwa filopolskiego w Prusach Książęcych w pierwszej połowie XVII wieku Ottona von Gröben popełniono w monografii Bartoszyce (s. 153) wiele poważnych błędów. Nie jest ściśle twierdzenie, że Gröben pozbawił się wpływów w Księstwie wskutek przejścia na katolicyzm, gdyż o utracie przez tego polityka popularności zdecydował cały splot czynników. Najważniejszymi spośród nich były takie, jak wprowadzenie w Prusach Książęcych w 1621 r. nowego prawa krajowego, krzywdzącego szlachtę drobną, która stanowiła bazę społeczną stronnictwa filopol-

²⁷ F. Kugler, *Geschichte Friedrichs des Grossen*, Leipzig [b.r.], ss. 61 i n.; O. Hintze, *Die Hohenzollern und ihr Werk*, Berlin 1915, s. 313. Krótki życiorys nieszczonego porucznika Hansa Hermanna Katte straconego w 1730 r. na rozkaz Fryderyka Wilhelma I zamieścił wybitny historyk niemiecki R. Koser w *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 15, Leipzig 1882, ss. 455—456.

²⁸ F. Mincer, *Polska a Prusy Książęce w latach 1601—1611* (maszynopis). Tekst memoriału członka Tajnej Rady brandenburskiej Waldenfelsa datowanego w Lichtenbergu 8/18 maja 1608 r. Acta Brandenburgica, Bd. 3, hrsg. von M. Klinckenberg, Berlin 1929, ss. 525—526.

skiego (Gröben stał na czele komisji opracowującej rewizję tego prawa). Dalszą przyczyną klęski politycznej Gröbena i jego stronnictwa był przejściowy spadek prestiżu Polski, prowadzącej wtedy nieszczęśliwą wojnę z Szwecją i Turcją oraz pozyskanie sobie przez elektora Jerzego Wilhelma szlachty pruskiej w ugodzie węgorskiej w październiku 1620 r.²⁹ Nie jest prawdą, że Gröben w 1626 r. ustąpił ze stanowiska radcy stanu, gdyż takiego stanowiska w Prusach w ogóle nie było. Natomiast Gröben pełnił funkcję wójta krajowego w Szakach, czyli piastował jedno ze starostw głównych. Starostowie główni byli w Księstwie Pruskim najwyższymi po regentach dygnitarzami państwowymi i regentów można było mianować tylko spośród ich grona. Ze stanowiska wójta szackiego ustąpił Gröben w 1621 r.

Również wiadomość, że Gröben po złożeniu godności państwowej wyjechał do Polski, wprowadza czytelnika w błąd. Jeszcze w 1623 r. udał się Gröben wraz z Wolfem Kreytzenem na sejm polski jako delegat stanów pruskich. Dopiero w 1625 r. wyjechał Gröben na dwór cesarski. Po 1629 r. przebywał w Prusach (od 1635 r. w Jeżewie) i odgrywał tu pewną rolę polityczną³⁰.

W ogóle wiadomości biograficzne o politykach z okresu książęcego są skąpe. Monografie nie oddają też dramatycznej atmosfery zmagania o zachowanie związku Prus Książęcych z Polską. A przecież w tych zmaganiach po stronie polskiej lub brandenburskiej brali udział liczni starostowie i właściciele majątków z opracowywanych powiatów. Nieściska jest też informacja w monografii bartoszyckiej, że Hieronim Roth i Christian Kalkstein „za sprawę polską oddali życie” (s. 157). Oddali wolność lub życie za sprawę Prus, których przyszłość widzieli w związkach z Polską. Roth zapłacił za to dożywotnim więzieniem, a Kalkstein głową. W r. 1701 powstało Królestwo w Prusach, a nie Królestwo Pruskie (monografia Bartoszy, s. 130).

Nietrudno jest ustalić, jakie przyczyny spowodowały słabość tych fragmentów omawianych opracowań, które poświęcono historii politycznej. Przyczyną najważniejszą jest niewykorzystanie odpowiedniej literatury przedmiotu. I tak na przykład ogromna większość autorów piszących o najeździe szwedzkim w 1655 r. nie wykorzystwała pracy zbiorowej pł. Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660³¹.

²⁹ O ugodzie tej i jej dalszych skutkach pisze dość obszernie K. Piwarski, *Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych*, Gdańsk 1946, ss. 80—82. Nie ma natomiast o niej żadnej wzmianki w obu książkach o Węgorzewie wydanych przez „Pojezierze”.

³⁰ Wszystkie te informacje znajdują się w artykule B. Janiszewskiej-Mincer, *Otto von Gröben — przywódca opozycji stanów w Prusach Książęcych*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1962, nr 1, ss. 143—162. Artykułu tego autorzy monografii Bartoszy nie uwzględnili. Najprawdopodobniej nie wykorzystali oni również artykułu J. Szwaagrzyka o Gröbenie zamieszczonego w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 8, Kraków 1959, ss. 624—625. Autorzy monografii nie przestudiowali dokładnie biogramu Gröbena zamieszczonego przez T. Orackiego w *Słowniku biograficznym Warmii, Mazur i Powiśla*, Warszawa 1963, ss. 101—102, gdyż jest tam podana faktyczna data rezygnacji Gröbena z godności wójta krajowego Szaków (1621). Natomiast data błędna (1626) występuje u C. Kroilmana, *Altpreussische Biographie*, Bd 1, Königsberg 1941, ss. 233—234.

³¹ *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660*, t. 1—2, Warszawa 1957. Dla autorów monografii miast i powiatów województwa olsztyńskiego najbardziej przydatne mogły być następujące rozprawy zamieszczone w tym wydawnictwie: T. Nowak, *Geneza agresji szwedzkiej*, t. 1, ss. 83—136; W. Czaplński, *Rola magnaterii i szlachty w pierwszych latach wojny szwedzkiej*, t. 1, s. 137—196; K. Piwarski, *Stosunki szwedzko-brandenburskie a sprawa polska w czasie*

Pisząc o królu pruskim Fryderyku II nie przejrano żadnej z jego licznych biografii. Na ogół nie widać też śladów użytkowania wydawnictw typu biograficznego (poza opracowaniem Tadeusza Orackiego⁸²), nawet tak powszechnie dostępnych jak *Polski słownik biograficzny*, *Allgemeine Deutsche Biographie* i *Altpreussische Biographie*. Co gorzej, autorom nie starczyło czasu i cierpliwości, by przejrzeć wszystkie prace Adama Vetulaniego dotyczące problematyki pruskiej i te artykuły z zakresu historii politycznej Prus Książęcych, które zamieszczono w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich”⁸³. Nikt nie zajrzał też do polskich prac na temat Kalksteina⁸⁴.

Wytykając braki z zakresu historii politycznej posługiwaliśmy się głównie przykładami wziętymi z epoki późnofeudalnej. Takie same jednak braki, względnie płytkie i powierzchowne podanie przyczyn zjawisk historycznych stwierdzić można i w rozdziałach poświęconych innym okresom. Edykt z października 1807 r. nie znosił pańszczyzny, jak to podano w monografii Bartoszc (s. 160). Oddziały gen. Zajączka w dniu 26 czerwca 1807 r. już nie stacjonowały w Olsztynie (monografia Elk, s. 102). Gizewiusz był nie tylko współpracownikiem (Elk, s. 110), ale i współredaktorem „Przyjaciela Ludu Łeckiego”. W monografii Bartoszc słusznie podkreślono, że wśród obszników pruskich istniała cicha opozycja wobec Hitlera, która przejawiała się w zamachu z dnia 20 lipca 1944 r. (ss. 113—114). Natomiast niemal humorystycznie brzmi twierdzenie, iż przyczyną nastrojów opozycyjnych był fakt, że „potomkom starych arystokratycznych rodów nowi władcy wydali się szybko zbyt mało wytworni”. Nawet obsznicy nie ryzykują przeciw życia z powodu różnicy poglądów na manieri towarzyskie. W imię sprawiedliwości należy jednak zaznaczyć, że w monografii Węgorzewa zamieszczono wcale ciekawą i obszerną (choć niestety traktującą po macoszemu wcześniejszy okres) charakterystykę rodu Lehnendorffów ze szczególnym uwzględnieniem stosunku tych arystokratów do Hitlera i hitleryzmu (ss. 155—157).

Historia kultury przedstawia się w monografiach o wiele lepiej od historii politycznej. Wprawdzie w niewielkim stopniu uwzględniono zagadnienie mecenatu kulturalnego starostów, jednak sporo miejsca poświęcono dziejom nauki, szkolnictwa, drukarstwa i prasy. Na szczególne uznanie zasługuje omówienie roli Maleckich zamieszczone w monografii Elk (choć w nocie bibliograficznej dołączonej do tej książki brak niektórych ważnych dla tego problemu pozycji⁸⁵). Mimo że postaci

pierwszej wojny północnej, t. 1, ss. 421—451; S. Herbst, *Wojna obronna 1655—1660*, t. 2, ss. 147—179.

⁸² T. Oracki, op. cit., ss. 328.

⁸³ Tylko w bibliografii dołączonej do monografii Giżycka uwzględniono wydany przez A. Vetulaniego zbiór źródeł pt. *Władztwo Polski w Prusach Zakonnych i Książęcych*, Wrocław 1953. Natomiast w żadnej z monografii nie wymieniono dwóch innych, bardzo ważnych prac tego autora: *Lenno pruskie*, Kraków 1932 i *Polskie wpływy polityczne w Prusach Książęcych*, Gdynia 1939. Spośród licznych artykułów dotyczących historii politycznej Prus Książęcych a zamieszczanych na łamach „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” nie wykorzystano w monografiach regionalnych ani jednego.

⁸⁴ Zadna z monografii nie uwzględnia największej polskiej pracy na ten temat (K. Jarochowski, *Sprawa Kalksteina 1670—1672*, Warszawa 1883) nie mówiąc już o mniejszych rozprawach jak np. praca Paczkowskiego.

⁸⁵ Brakuje tu w bibliografii załącznikowej artykułu H. Barycza, *Szermierz polskiej książki drukowanej: Jan Sandecki Malecki* zamieszczonego w „Roczniku Sądeckim” t. 5, 1962 ss. 49—86 i dużo krótszego artykułu A. Brücknera

Michała Kajki w monografii Ełku słusznie poświęcono dużo miejsca, to na skutek niewykorzystania istniejących opracowań wkrađło się kilka pomyłek i niedomówień. Przede wszystkim nie nakreślono ewolucyjnej drogi rozwoju polskiej świadomości narodowej poety. Poza tym wiersz o agresji Włoch na Abisynię w r. 1935 zatytułowano bez sensu: *O kulturze kluskiej* (s. 146), gdy w rzeczywistości wiersz ten Kajka nazwał: *O kulturze włoskiej*. Trudno byłoby też autorowi tego szkicu udowodnić kontakty Kętrzyńskiego z Kajką (s. 125). Monografia Piszta zawiera natomiast interesujące przedstawienie dziejów osiadłych na terenie powiatu piskiego braci polskich, a z problematyki kultury XIX wieku analizę skomplikowanej, podwójnej roli, jaką w dziejach kultury polskiej na Mazurach odegrał Antoni Gąsiorowski.

Najlepiej stosunkowo zostały w monografiach przedstawione takie zagadnienia, jak życie codzienne mieszczaństwa, struktura społeczna ludności miejskiej i dzieje samorządu miejskiego. Zwraca uwagę staranne opracowanie problematyki miejskiej w monografii Biskupca. Nawiasem mówiąc ta monografia zawiera też dokładniejsze niż inne omawiane tutaj opracowania przedstawienie dziejów wsi powiatu i w poważnym stopniu ukazuje wpływ wydarzeń politycznych na losy regionu. Poza tym przynosi ona ciekawy materiał porównawczy, gdyż Biskupiec jako miasto należące do dominium warmińskiego znajdował się w innym położeniu administracyjnym i prawnym niż miasta mazurskie.

Słuszną jest tendencja do tłumaczenia wzrostu lub zmniejszania się roli miast mazurskich i warmińskich zmianami szlaków komunikacyjnych, gdyż wobec niedo- rozwoju rzemiosła i przemysłu w większości wypadków rozwój miast tego regionu w dużym stopniu uzależniony był od tego, czy były one węzłami drogowymi jak dowodzi między innymi przykład Bartoszc. Poza tym wielki wpływ na rozkwit lub regres miast wywierały działania wojenne, a w epoce feudalnej również zarazy.

W większości monografii zostało też dokładnie omówione zagadnienie rozwoju przestrzennego ośrodków miejskich. Interesująco wypadło na przykład przedstawienie rozwoju przestrzennego Piszta oparte na dokładnej analizie dwóch starych planów tego miasta (z 1684 r. i sprzed 1716 r.). Opracowanie tego zagadnienia ułatwione zostało przez fakt, że na temat rozwoju przestrzennego miast Mazur i Warmii ukazało się szereg artykułów na łamach regionalnych czasopism historycznych.

I w tej dziedzinie spotykamy zresztą usterki. Na przykład w monografii Węgorzwa zagadnienie rozwoju przestrzennego miasta zostało potraktowane bardzo ogólnikowo. Nie wyjaśniono również przyczyn, które spowodowały, że Węgorzewo, w końcu XVIII wieku jeden z większych ośrodków miejskich Prus Wschodnich, przez całe następne stulecie traciło swe dawne znaczenie. Bardzo pobieżnie został też ukazany rozwój przestrzenny Giżycka.

Osobny problem stanowi sprawa przedstawienia okresu Polski Ludowej. W niektórych monografiach zajmuje on około połowy całego tekstu. Mimo że takie ustalenie proporcji powodować musi zrozumiałe zastrzeżenia u mediewistów, można by się z nim zgodzić, gdyby okres ten opracowano starannie. Tymczasem przy bliższym zbadaniu okazuje się najczęściej, że tam, gdzie poświęcono mu najwięcej miejsca, równocześnie najslabiej opracowano go pod względem merytorycznym. Czasem wy-

o tej samej postaci drukowanego w „Pamiętniku Literackim” 1903. Jednak wobec zastrzeżenia, że nota bibliograficzna obejmuje jedynie niektóre, najważniejsze pozycje wykorzystane przy opracowaniu książki nie można stwierdzić z całą pewnością, że autorzy monografii Ełku nie zapoznali się z treścią wspomnianych artykułów.

głąda to tak, jak gdyby autorzy wszelkimi siłami starali się wypełnić przyznany limit zamieszczając materiał zupełnie przypadkowy i wycinkowy. Natomiast zwięźle omówienie okresu Polski Ludowej zamieszczone w niektórych monografiach (Elk, Węgorzewo) jest bardziej przystępne dla czytelnika i uwypukla istotne osiągnięcia tego okresu.

Przechodząc do zagadnień bardziej szczegółowych stwierdzić trzeba, że najlepiej udało się autorom monografii przedstawić obraz trudnych, lecz jakże barwnych i ciekawych pierwszych lat powojennych (1945—1948). Niewątpliwą zaletą monografii jest nieukrywanie spraw przykrych i drażliwych, których (obok wielkich historycznych osiągnięć) nagromadziło się przecież niemało zarówno w latach czterdziestych, jak też i w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych. W niektórych dziełach udane są też partie przedstawiające rozwój rolnictwa, komunikacji i turystyki.

Do najsłabszych partii w zdecydowanej większości monografii należą natomiast podrozdziały i ustępy omawiające dzieje poszczególnych zakładów i instytucji. Zwłaszcza losy niektórych zakładów przemysłowych i szkół przedstawione są metodą, która łączy wady płytkiego reportażu i nudnego, statystycznego sprawozdania.

Najlepiej okres Polski Ludowej opracowano w monografii Bartoszc. Pierwsze miesiące powojenne pokazane zostały tu niejako w dwóch płaszczyznach. Oglądamy je bowiem nie tylko oczami przybyłych tutaj Polaków, lecz i oczami zamieszkujących to miasto Niemców. Stało się to dzięki wykorzystaniu pamiętnika Niemki, stałej mieszkanki Bartoszc. Interesująco i barwnie omówiono stosunki polityczne oraz przemiany demograficzne, administracyjne i kadrowe.

W monografii Biskupca, mimo wykorzystania imponującego materiału źródłowego, okres Polski Ludowej przedstawiono raczej mniej ciekawie niż poprzednie epoki dziejowe. Zgrabnie, bez nadmiernego obciążenia czytelnika materiałem statystycznym, lata powojenne opracowano w monografii Węgorzewa. Szczególnie dobrze wypadły tu podrozdziały poświęcone zagadnieniom rolnictwa i komunikacji. W monografii Elku okres ten przedstawiono ciekawie i dobrze, choć może (w przeciwieństwie do innych omawianych tu opracowań) autorzy tej książki poświęcili mu nieco za mało miejsca. W monografii Piszta stanowczo zbyt mało uwagi zwrócono na zjawiska natury ogólnej, a zbyt obszernie pisano o poszczególnych zakładach i przedsiębiorstwach, zadręczając czytelnika mnóstwem szczegółowych informacji. W bardzo słabej skądinąd monografii Gołdapi okres Polski Ludowej (podobnie jak okres II wojny światowej) został opracowany lepiej niż okresy wcześniejsze.

Wręcz fatalnie wypadło natomiast omówienie losów Giżycka i powiatu giżyckiego w okresie powojennym. Była już mowa o tym, że druga część monografii Giżycka ma zdecydowanie wadliwą konstrukcję. Najpierw spotykamy tutaj rozdział pt. *Nowe czasy*, obejmujący lata 1945—1962. Rozdział ten opracowany jest nieco lepiej niż następne partie książki, co jednak nie oznacza, że dobrze. Niezbyt fortunnie wydają się takie tytuły podrozdziałów jak: *Przeciwko myszom, suszy i ugorom* lub sformułowania: „Przeciwko osadnictwu w powiecie giżyckim w pierwszych powojennych latach sprzyśli się obszarnicy, myszy i susza. Obszarnicy, bo pozostawili wielkie majątki...” (s. 179). W ten sposób dla udratyzowania i ukoloryzowania opisu przedstawiono przypadkowy spłot negatywnych okoliczności tak jak gdyby był on rezultatem jakiegoś świadomego spisku skierowanego przeciw akcji osadniczej. Mniej wyrobionego czytelnika może wprowadzić to w błąd, a na specjallicie wywiera wrażenie niemal humorystyczne.

Po rozdziale *Nowe czasy* zamieszczono *Szkice dwudziestolecia*, które zaczynają

się od szkicu poświęconego... operacji mazursko-pomorskiej w 1945 r. Już nawet nie względu metodyczne, ale elementarne zasady zdrowego rozsądku nakazywały działania wojenne pierwszych miesięcy 1945 r. omówić wcześniej, przed opisaniem okresu Polski Ludowej. Tymczasem wskutek przyjętego w książce układu materiału występuje w niej szereg powtórzeń. O tych samych problemach, jak na przykład o turystyce, pisze się tutaj kilkakrotnie.

Nie to jednak stanowi największą wadę tej książki. Najcięższym grzechem popełnionym przez autora tej części monografii Giżycka jest zupełny brak selekcji materiału (a przecież tak mocno podkreślano konieczność selekcji we wstępie do tej książki!), rozróżnienia tego, co ważne i nieważne. Wydaje się, że najbardziej nawet zainteresowanego dziejami najnowszy powiatu giżyckiego niewiele obchodzi fakt, że zajęcia w szkole podstawowej w Pieczonkach zostały wiosną 1946 r. przerwane z powodu urlopu macierzyńskiego nauczycielki (s. 224), a jeden z inspektorów szkolnych wywarł dobre wrażenie na dzieciach w tej samej szkole, gdyż opowiadał im zagadki (s. 238).

Z konstrukcyjnego punktu widzenia nie miało też żadnego uzasadnienia utworzenie rozdziału *Varia*, w którym zamieszczono tak różne części pracy, jak wykaz szlaków turystycznych (nawiasem mówiąc jest to tylko suche wyliczenie miejscowości i jezior leżących na szlaku turystyki pieszej), wykaz nazw fizjograficznych, podział administracyjny, indeksy i bibliografię. Dwie pierwsze spośród wymienionych pozycji należało naszym zdaniem (tak jak to zresztą zrobiono w innych monografiach) zamieścić w poprzednich rozdziałach pracy, a pozostałe — traktować jako osobne, nie związane z żadnymi rozdziałami części książki.

Oprócz monografii miast i powiatów „Pojezierze” wydało też inne rodzaje opracowań regionalnych. Ukazały się bowiem broszury i książki omawiające problematykę małych ośrodków miejskich nie będących siedzibami władz powiatowych (Barczewo, Pasym). Stolicy województwa poświęcono najpierw zbiór szkiców, a ostatnio zapoczątkowano wydawanie dużej, trzytomowej monografii Olsztyna. Ukazała się też monografia Węgorzewa, miasta już raz opracowanego w ramach poprzednio omawianego cyklu książek.

Krótką broszurą Bohdana Koziello-Poklewskiego na temat Barczewa stanowi pozycję wybitnie popularną, bez ambicji naukowych, lecz w sumie udaną. Autor omówił w interesujący sposób dzieje Barczewa w epoce feudalnej, w czasie wielkich wojen XVIII i początków XIX wieku oraz w Polsce Ludowej, przy czym trzeba z uznaniem zanotować, że ten ostatni okres mimo niewielkich rozmiarów i popularnego charakteru broszury został opracowany na podstawie bogatych materiałów archiwalnych. Szkoda tylko, że autor pominął niemal całkowitym milczeniem losy Barczewa w końcu XIX wieku i w dwudziestoleciu międzywojennym.

Drugim opracowaniem poświęconym małym ośrodkom miejskim jest dziełko omawiające losy Pasymia i jego najbliższych okolic napisane przez Zofię i Mariana Stopów. Wprawdzie Pasym w r. 1946 stał się siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej, to jednak w stuleciach ubiegłych posiadał prawa miejskie. Książeczka ta ma taki sam układ jak monografie miast i powiatów, od których różni się tylko mniejszym i podłużnym formatem oraz objętością. Również dołączoną do pracy bibliografię cechują częściowo te wady, co bibliografie załącznikowe w omawianych poprzednio dziełach (na przykład wymieszanie źródeł drukowanych z opracowaniami). Natomiast bardzo ważną zaletą pracy Stopów jest zachowanie właściwych proporcji między poszczególnymi okresami historycznymi, jak też między historią społeczno-

-gospodarczą, polityczną i historią kultury. Na podkreślenie zasługuje fakt dokładnego uwzględnienia historii politycznej (obszernie omówiono losy Pasymia podczas wojny trzynastoletniej, wojen napoleońskich i Wiosny Ludów), mimo że niewielkie rozmiary opracowywanej miejscowości mogły łatwo zrodzić pokusę do pominięcia problematyki o szerszym charakterze. Dobrze wypadł też opis długotrwałej rywalizacji Pasymia ze Szczytnem, a cennym uzupełnieniem pracy jest załączenie aneksu z wykazem członków pasymskich władz miejskich (poczynając od roku 1386) i rektorów szkoły miejskiej w Pasymiu (od roku 1548).

Natomiast zdecydowanie niepotrzebną pozycję stanowi praca Andrzeja Wakara pt. *Cztery wieki Węgorzewa*. Publikacja ta wiąże się z czterechsetną rocznicą uzyskania przez Węgorzewo praw miejskich. W zasadzie nie ma niczego złego w fakcie, że autor powrócił do problematyki raz już omówionej w książce pt. *Węgorzewo. Z dziejów miasta i powiatu*. Ponowne ogłoszenie dzieła na opracowany już poprzednio temat jest jednak dopuszczalne tylko wtedy, gdy książka została już całkowicie wyczerpana, a popyt na rynku wydawniczym trwa na nią nadal, albo w wypadku jeśli autor czuje potrzebę sprostowania niektórych swoich sądów lub twierdzeń względnie uzupełnienia pracy nowymi materiałami. Niestety, Andrzej Wakar nie wykorzystał szansy, jaką dawała mu możliwość ponownego podjęcia tematu opracowanego poprzednio niezbyt dokładnie i przepisał w olbrzymiej większości wypadków dosłownie partie poświęcone samemu miastu Węgorzewu z książki wydanej zaledwie przed trzema laty i jeszcze powszechnie dostępnej. Co gorzej, autor ten powtórzył w *Czterech wiekach Węgorzewa* błędy dotyczące historii politycznej XVIII wieku wytknięte już przez nas przy omawianiu poprzedniej pozycji. Tak więc jedyną chyba istotną wartością *Czterech wieków Węgorzewa* jest znajdujący się przy końcu tej książki zbiór pięknych kolorowych ilustracji. Pytanie jednak czy wybór tych ilustracji uzasadnia niewątpliwie wysokie koszty ich druku?

Spośród dwóch pozycji poświęconych Olsztynowi *Szkice olsztyńskie* były już recenzowane przez współautora niniejszego artykułu, co zwalnia nas od obowiązku szczegółowego analizowania tej pozycji. Zaznaczamy tylko, że mimo pewnych luk (brak tu omówienia losów Olsztyna podczas wojny trzynastoletniej i II wojny światowej) trzeba książkę tę ocenić zdecydowanie pozytywnie. Stanowiła ona niewątpliwie dobrą zapowiedź opracowania kompletnej, naukowej monografii stolicy województwa.

Ostatnio podjęto właśnie próbę opracowania takiej dużej, trzytomowej monografii. Tom pierwszy obejmuje dzieje Olsztyna w latach 1353—1945, tom drugi w latach 1945—1970, a tom trzeci ma nosić tytuł *Olsztyn w fotografii* i posiadać będzie charakter albumu.

Dotychczas ukazał się drukiem jedynie tom pierwszy opracowany przez Andrzeja Wakara. Jest to niewątpliwie pozycja wydawnicza o dużym znaczeniu i zasługuje na obszerną oraz wnikliwą analizę. Przede wszystkim stwierdzić by należało w jakim stopniu autor wykroczył poza materiał zawarty w *Szkicach olsztyńskich*. Tutaj zaznaczymy tylko, że Olsztyn został przez A. Wakara opracowany o wiele lepiej od tych licznych monografii miast i powiatów, których był on redaktorem lub współautorem. A. Wakar wykorzystał liczne źródła drukowane, chociaż widać zbyt mało włożonego wysiłku w dotarcie do źródeł rękopiśmiennych. Także nie wszystkie polskie opracowania są mu znane. Za to proporcje w przedstawianiu poszczególnych okresów historycznych zostały na ogół słusznie zakreślone z tym zastrzeżeniem, że okres II wojny światowej opracowano dość pobieżnie. Bardzo cie-

kawie i żywo (jak zwykle zresztą u A. Wakara) wypadło przedstawienie życia codziennego mieszkańców Olsztyna w różnych epokach. Doskonale wykonane zostały mapy i plany.

Poważne zastrzeżenia nasuwają natomiast rozważania autora na temat zaludnienia Olsztyna przed XVIII wiekiem, gdyż mają one charakter wybitnie hipotetyczny. Do słabych stron pracy zaliczyć też należy szkicowy charakter niektórych rozdziałów. Największą jednak wadą pracy są niedokładności w zakresie historii politycznej, a zwłaszcza historii politycznej epoki późnego feudalizmu.

Fakt ten ujawnia się ze szczególną siłą przy omówieniu pobytu Władysława IV na Pomorzu i w Prusach Książęcych w 1635 r. (ss. 88—89). Wbrew temu co pisze A. Wakar, Władysław IV nie przebywał na północnych rubieżach Polski w końcowym i pomyślnym dla Rzeczypospolitej okresie wojny ze Szwedami toczącej się w latach 1629—1635, gdyż działania wojenne w czasie tego konfliktu zbrojnego zwanego w historiografii polskiej „wojną o ujście Wisły” lub „wielką wojną pruską” zakończyły się już w 1629 r. zawarciem sześcioletniego rozejmu w Altmarku (Starym Targu). Król Władysław IV przebywał natomiast w Prusach w związku z przedłużeniem tego rozejmu na dalszych lat dwadzieścia sześć, co nastąpiło (zresztą wbrew woli monarchy, pragnącego wznowienia wojny) w układzie zawartym w Stumsdorfie (Sztumskiej Wsi). Nie mógł też Władysław IV przedłużyć stanu rzeczy wytworzonego w 1635 r. w Prusach Książęcych (zarządzał Księstwem gubernator Polak, rezydujący w Królewcu), gdyż byłoby to sprzeczne z wielu poprzednimi zobowiązaniami międzynarodowymi Polski.

Podjmując na zakończenie próbę ogólnej oceny omówionych powyżej wydawnictw stwierdzić trzeba, że z imponującym dorobkiem ilościowym olsztyńskiego środka wydawniczego nie idzie niestety w parze w większości wypadków merytoryczna wartość ogłaszanych pozycji. Najlepiej pod względem treści i bogactwa materiału prezentuje się pierwszy tom monografii Olsztyna opracowany przez A. Wakara. Wysoki poziom reprezentują *Szkice olsztyńskie*, ponadto monografie Nowego Miasta, Działdowa i Biskupca. Dobrze opracowane większe partie znajdują się w monografiach Bartoszyce i Elku, przy czym wydaje się, że ta ostatnia pozycja została nieco zbyt surowo oceniona przez A. Wędzkiego³⁶. Spośród pomniejszych pozycji udane są prace o Barczewie i Pasymiu.

Mniej już ciekawych fragmentów i więcej błędów znajdujemy w monografii Węgorzewa. Bardzo trudne do oceny jest opracowanie Pisz, w którym doskonale, na podstawie bogatego materiału źródłowego napisane partie sąsiadują bezpośrednio z fatalnym omówieniem (a raczej z brakiem omówienia) problematyki plebiscytu, czy okresu międzywojennego. W sumie trzeba jednak monografię Pisz zaliczyć do słabych opracowań. Najślabszymi spośród tu omawianych są monografie Giżycka i Goidapi. Pozycją, której wydanie nie ma w ogóle uzasadnienia jest książka A. Wakara pt. *Cztery wieki Węgorzewa*.

Mała wartość wielu spośród wydanych przez „Pojezierze” książek spowodowana została wadami konstrukcji, licznymi powtórzeniami, złymi proporcjami w przedstawieniu poszczególnych okresów historycznych i poszczególnych dziedzin historii. Wyraźnie po macoszemu potraktowano historię polityczną popelniając przy tym

³⁶ A. Wędzki, op. cit. (zob. przypis nr 19). Zarzuty merytoryczne A. Wędzkiego pod adresem omawianej książki są niewątpliwie słuszne. Wydaje się jednak, że ogólna ocena tej pozycji przez wspomnianego recenzenta byłaby łagodniejsza, gdyby dokonał on jej na tle innych wydanych przez „Pojezierze” monografii.

liczne błędy. Z wyjątkiem okresu Polski Ludowej i problematyki XIX wieku w monografii Pisza nie ma prób przedstawienia dziejów miast i powiatów w oparciu o źródła rękopiśmienne. Uderza specjalnie fakt, że żaden z autorów omawiający lata powojenne nie sięgnął do bogatych materiałów źródłowych, znajdujących się w zespole Ministerstwa Ziemi Odzyskanych w Archiwum Akt Nowych lub przynajmniej do sprawozdania z działalności Departamentu Osiedleńczego za okres od powstania Ministerstwa Ziemi Odzyskanych (13 XI 1945) do 31 XII 1948, opublikowanego w 1963 r. Źródła drukowane wykorzystano w stopniu minimalnym, a zarówno polską, jak i niemiecką literaturę przedmiotu przeglądano jedynie powierzchownie. Bibliografie załącznikowe są dalekie od kompletności.

Negatywne następstwa spowodowało też niemal nieustanne angażowanie tych samych autorów, którzy nie mieli czasu na należyte zgłębienie problematyki mikroregionów i wskutek tego ulegali pokusie czerpania materiału z książek poprzednio już przez siebie wydanych. Nie wykorzystano też możliwości współpracy z ośrodkami uniwersyteckimi, mimo że zarówno ośrodek naukowy w Warszawie, jak też w Toruniu pozostaje w bliskich kontaktach z Olsztynem. Ani jedna spośród recenzowanych książek nie miała jako redaktora samodzielnego pracownika nauki.

Ponieważ jeszcze szereg powiatów województwa olsztyńskiego czeka na swoje monografie, należy się starać, by opracować je na odpowiednio wysokim poziomie, nawet za cenę zwolnienia tempa ich wydawania. Warto też na zakończenie przypomnieć jakże słuszne sformułowanie A. Wędzkiego, że „wszelkiego rodzaju błędy w publikacjach popularnych mogą wyrządzić wiele szkód społecznych, dezinformując odbiorcę, który w większości wypadków nie ma przecież odpowiedniego przygotowania do krytycznego odbioru treści”³⁷. O ogromnej odpowiedzialności już nie przed forum krytyki naukowej, ale wobec szerokich kręgów czytelników, którzy darzą go zaufaniem, powinien dobrze pamiętać każdy autor i każdy redaktor prac popularnonaukowych.

³⁷ A. Wędzki, op. cit., s. 508.